

Miłosz Horodyski

## GLOBALIZACJA, ANTYGLOBALIŚCI I GŁÓD MITU

### 1.

Procesy, jakie może dostrzec uważny obserwator doniesień medialnych, określane wspólną nazwą *globalizacja* albo *globalizm*, najczęściej definiowane są publicznie poprzez system zaprzeczeń, a więc szereg twierdzeń, mówiących o tym czym *globalizacja* nie jest. Najczęściej pada określenie definiujące ją jako proces niespójny i wieloaspektowy. Ryszard Kapuściński uważa, że „globalizacji nie da się [...] precyzyjnie zdefiniować, gdyż ma ona wiele aspektów i jest w stanie ciągłego ruchu i przekształceń, [...] jeśli zdefiniujemy ją dzisiaj, już za tydzień definicja ta może nie być aktualna”<sup>1</sup>. Podobnego zdania jest Anthony Giddens, który posuwa się dalej, pisząc, że „nie ma właściwie zgody co do większości aspektów globalizacji: jak należy ten termin rozumieć, czy jest nowy, czy też nie, jakie ma konsekwencje”<sup>2</sup>.

Dzieje się tak poniekąd dlatego, że jest to problem wywołujący wiele emocji i sporów. Globalizacja „jest na ustach wszystkich – pisze Zygmunt Bauman – [a] im więcej doświadczeń zyskuje dzięki [temu modnemu wyrażeniu] przejrzyste wyjaśnienie, tym bardziej [staje się ono] mętne i niejasne. [...] Podczas gdy jedni „globalizacją” nazywają praktyki, którym się oddajemy, ponieważ chcemy być szczęśliwi, dla innych stanowi ona przyczynę naszego nieszczęścia”<sup>3</sup>. Potwierdza to Giddens, mówiąc, że „w ostatnich latach globalizacja to motyw przewodni większości dyskusji politycznych i debat ekonomicznych”<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> R. Kapuściński, *Rewolucja planetarna*, „Więź” 2001, nr 10 (516), s. 10.

<sup>2</sup> A. Giddens, *Trzecia droga. Odnowa socjaldemokracji*, Warszawa 1999, s. 31.

<sup>3</sup> Z. Bauman, *Globalizacja*, Warszawa 2000, s. 5.

<sup>4</sup> A. Giddens, op. cit., s. 31.

*Globalizacja* nie jest więc terminem łatwym do zamknięcia w sztywne ramy definicji, ale niewątpliwie jest pojęciem modnym i nierzadko nadużywanym. E. J. Dionne Jr. pisze, że spór wokół *globalizacji* doprowadza wręcz do politycznych paradoksów. W krajach anglosaskich stronę *globalizacji* ze względu na wolnorynkowe przekonania trzymają polityczne ruchy konserwatywne, choć przecież koncepcja globalnego rynku stoi w sprzeczności z konserwatyżmem rozumianym jako przywiązanie do lokalnych więzów rodzinnych i regionalnych. Podobny problem widoczny jest w przypadku katolickiej teorii społecznej, która znajduje się w opozycji zarówno do centralnego planowania, jak i do niszczącego działania rynku. Wyrazem tych sprzeczności w interpretowaniu procesów *globalizacji* jest sojusz antyglobalistyczny, w którym odnaleźć można zarówno przedstawicieli lewej, jak i prawej strony sceny politycznej. „Lewica krytykuje sposób, w jaki globalizacja wzmacnia instytucje kapitalistyczne. Prawica z kolei pokazuje, jak te instytucje niszczą tradycyjne układy i podważają odwieczne wartości kulturowe”<sup>5</sup>.

## 2.

Większość definicji opisujących proces *globalizacji* najczęściej uwypukla jej ekonomiczny aspekt, a mianowicie zaawansowaną formę umiędzynarodowienia gospodarczej działalności człowieka. Inni, m.in. M. Castells, poszerzają definicję, pojmując *globalizację* jako „proces (lub zbiór procesów), który ucieleśnia transformację w przestrzennej organizacji społecznych relacji i transakcji – ocenianych w kategoriach ekstensywności, intensywności, szybkości i wpływu – wywołującej międzykontynentalne lub międzyregionalne przepływy i sieci działalności, współdziałania i oddziaływań władczych”<sup>6</sup>. Z *globalizacją* wiąże się pojęcie *globalizmu*, czyli swego rodzaju ideologii narzucającej „rozwiązania uniwersalne kosztem rozwiązań lokalnych”<sup>7</sup> oraz „schematy postępowania i zachowań kosztem kultur lokalnych i tradycji”<sup>8</sup>.

W szczególnym nasileniu proces *globalizacji* da się zaobserwować na świecie po zakończeniu *zimnej wojny*. Niewątpliwie to właśnie zanik bipolarnego politycznego podziału świata, likwidacja odrębnego systemu państw socjalistycznych i reformy gospodarcze w Chinach mające swój początek w końcu lat osiemdziesiątych XX wieku ułatwiły uruchomienie procesów, głównie w sferze gospodarki i wspomagającej ją techniki, obejmujących całą planetę. Wielu komentatorów współczesności

<sup>5</sup> E. J. Dionne Jr., *Wyzwoliciel czy dyktator*, „Newsweek Polska” 2001, nr 16-17, s. 170.

<sup>6</sup> Cyt. za: W. Gasparski, *Kwestie prakseologiczne i etyczne związane z globalizacją gospodarki*, [w:] *Przedsiębiorstwo w procesie globalizacji*, red. T. Krupa, Warszawa 2001, s. 11-22.

<sup>7</sup> Ibidem.

<sup>8</sup> Ibidem.

sugeruje, że na poziomie stosunków gospodarczych *globalizacja* posunięta jest do tego stopnia, że bez obaw można mówić, że krajowe strategie zarządzania gospodarką w poszczególnych państwach mają coraz mniejsze znaczenie. Ostro taki sąd krytykują Paul Hirst i Graham Thompson<sup>9</sup>, zaznaczając, że jak dotąd większość handlu odbywa się na poziomie regionalnym, czego adekwatnym przykładem są kraje Unii Europejskiej, które prowadzą handel przede wszystkim między sobą.

Niewątpliwie jednak rewolucyjną zmianą, którą zawdzięczamy *globalizacji*, jest zwiększenie roli światowych rynków finansowych. Jak pisze Giddens, „o ile większość obrotów handlowych zachowuje regionalny charakter, o tyle w sferze rynków finansowych istnieje »w pełni globalna gospodarka«”<sup>10</sup>. Tak więc w ekonomicznej sferze znaczeń *globalizacja* oznacza tworzenie gospodarki światowej, w której istnieje swobodna możliwość przepływu kapitału oraz współzależność krajów i regionów wywołana rozwojem wymiany i współpracy międzynarodowej. Analizowany proces *globalizacji* staje się najbardziej wyrazisty w momencie przyjęcia przez współpracujące państwa wspólnego modelu gospodarczego. Podstawowymi czynnikami takiego modelu są przede wszystkim światowy system walutowy, rozwój struktur integracji gospodarczej, rozrost ponadnarodowych korporacji, międzynarodowych firm oraz tworzenie i umacnianie organizacji współtworzących ład gospodarczy w skali światowej.

Należy jednak pamiętać, jak pisze Giddens, że „globalizację pojmuje się [...] błędnie – jeśli odnosi się to pojęcie wyłącznie do związków, które dosłownie obejmują cały świat, i jeśli traktuje się ją wyłącznie albo przede wszystkim jako zjawisko gospodarcze”<sup>11</sup>. Wszakże międzynarodowy rynek kształtujący się pod wpływem zasad popytu i podaży to nie tylko międzynarodowe inwestycje, ale i wspólna polityka zapobiegania kryzysom, wspólna polityka ekologiczna oraz ogólnoświatowy system przepływu informacji wpływający na duży stopień ujednolicenia kultury. Opisując więc *globalizację*, nie można pominąć sfery politycznej, społecznej i kulturowej, a wręcz zaakcentować należy wzrost różnego rodzaju powiązań między podmiotami życia międzynarodowego i wzajemnych oddziaływań we wszystkich sferach życia społeczeństwa oraz nasilające się procesy integracji światowej i umiędzynarodowienia życia społecznego.

Proces *globalizacji* jest nieodłącznym elementem transformacji w stronę cywilizacji informacyjnej. Działające permanentnie i słabo zależne od stref czasowych rynki pieniężne oparte są w dużej mierze na połączeniu technologii satelitarnej z komputerową, przez co wywierają wpływ na wiele innych aspektów życia społeczeństw. Świat błyskawicznej komunikacji elektronicznej, w którym uczestniczą

---

<sup>9</sup> P. Hirst, G. Thompson, *Globalization in Question*, Cambridge 1996, s. 1.

<sup>10</sup> A. Giddens, op. cit., s. 32-33.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 33.

nawet mieszkańcy najuboższych regionów, ma ogromny wpływ na lokalne instytucje i modele życia codziennego.

Podsumowując powyższe spostrzeżenia, śmiało można stwierdzić, że *globalizacja* jest złożonym zbiorem procesów, na które wpływ ma wymiana informacji powodująca oddziaływania społeczne, polityczne, kulturowe i gospodarcze mające w ostatecznym rozrachunku znaczenie globalne. Jak się jednak przekonamy w dalszej części tekstu, ogólnikowe potraktowanie procesu *globalizacji* oraz próba definicyjnego ograniczenia jego charakterystyki do jednego lub kilku wybranych aspektów powoduje, że brane są pod uwagę jedynie powierzchowne cechy *globalizacji*, wpływając na uproszczenie, a – co za tym idzie – nierzadko na zafałszowanie rzeczywistego obrazu opisywanych przemian.

### 3.

O *globalizacji* zaczęło się mówić dużo, nawiązując do zamachów terrorystycznych w Nowym Jorku 11 września 2001 roku. W Stanach Zjednoczonych winnych za te tragiczne wydarzenia próbowano szukać m.in. w kręgach antyglobalistów, gdyż atak na WTC odebrano przede wszystkim jako postulat na rzecz ograniczenia wpływów ekonomicznych i kulturowych zewnętrznych instytucji utożsamianych głównie z amerykańskim kapitalizmem. Głosicielami takiego postulatu są zarówno islamscy ekstremiści, jak i amerykańska i europejska skrajna prawica i lewica tworząca sojusze antyglobalistyczne. Wszystkie wspomniane ruchy wyrażają nieufność wobec kultury liberalnego kapitalizmu oraz jego struktury ekonomicznej. Cytowany już wcześniej Zygmunt Bauman, w wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej” zauważa, że dopiero po 11 września dotkliwie „uświadomiliśmy sobie, że globalizacja ma dwie strony. Z jednej [strony] polega na tym, że znosi się bariery celne, umożliwia ogólnoplanetarny przepływ kapitałów, towarów, informacji – bez ograniczeń, bez skrępowań i przeszkód i w zawrotnym tempie. Druga strona tegoż medalu wyszła teraz na jaw. W tej samej przestrzeni – którą Paul Virilio nazywa »szybko-ścio-przestrzenią«, a Manuel Castells »przestrzenią przepływu« – nowymi środkami »działania na odległość« można się posłużyć nie tylko do rozwijania wolnego handlu. »Przestrzeń globalna«, jak wszelki teren niezagospodarowany, nieuregulowany czy zderegulowany, jest terenem ciągłych bitew rozpoznawczych (do jak dalekich ustępstw uda się zmusić przeciwnika?) i wszystkie strony mogą się nowymi możliwościami tele-wizji i tele-akcji posłużyć [...]. 11 września skończyła się pewna epoka, która zaczęła się od budowy muru Hadriana i trwała poprzez Wielki Mur Chiński, Linię Maginota, wał atlantycki, mur berliński. W owej epoce wydawało się, że można ukryć się przed resztą świata za potężnymi fortyfikacjami i czuć się za nimi bezpiecznie na tyle, by się własnymi sprawami zajmować i o cudze nie troszczyć. Teraz okazało się, że nawet Ameryka, która jest oddzielona od reszty świata oceanami i ma lepsze niż ktokolwiek możliwości techniczne ochrony przed wszystkim, co

na zewnątrz, nie jest przed zagrożeniami, jakie lęgną się gdzieś na kuli ziemskiej, zabezpieczona. [...] Terroryzm, który dał o sobie znać 11 września, jest zjawiskiem eksterytorialnym, jak i pozostałe procesy dokonujące się w gwałtownie, acz jednostronnie globalizującym się świecie”<sup>12</sup>.

Podobnego zdania jest również wcześniej wspomniany Ryszard Kapuściński: „Globalizacja traktowana jest przez jednych jako zjawisko bardzo pozytywne, umożliwiające przyspieszony obieg informacji, większą dostępność do danych, postęp w komunikacji, nauce. Inni widzą w niej elementy negatywne, będące wynikiem działania nieraz tych samych narzędzi. Chodzi przede wszystkim o globalizację zorganizowanej przemocy, handlu narkotykami, nielegalnego handlu bronią, wszelkich sił anarchizujących, terrorystycznych, rozkładowych, demoralizujących. Wszystkie te elementy są w pewnym sensie drugą stroną globalizacji, wykorzystują wszystkie dostępne instrumenty techniczne”<sup>13</sup>.

Do obrazu nakreślonego przez Baumana i Kapuścińskiego należałoby dodać niekontrolowany przepływ treści, z jakim mamy do czynienia zarówno w mediach jak i, a może przede wszystkim, w cyberprzestrzeni. Ów zgiełk informacyjny nie tylko nie wydobywa istotnych treści, jakie niesie za sobą *globalizacja świata*, ale powoduje wręcz chaotyczny szum, z którego z trudem da się wyodrębnić istotne komunikaty, mogące właściwie wpływać na kształtowanie światopoglądu, będącego zarówno podstawą wiedzy jednostki o świecie, jak i mogącego wpływać na właściwość kształtowania postaw w interakcji z gwałtownie zmieniającą się rzeczywistością.

Nie da się zaprzeczyć, że cytowane komentarze wprost wskazują na ambiwalentny stosunek do pojęcia *globalizacji*. Owa ambiwalencja w pojmowaniu *globalizacji* sugerować może fakt narastającego procesu zagubienia się jednostki w świecie, a przede wszystkim najbardziej dotkliwie obserwowaną ostatnio utratę poczucia bezpieczeństwa, co z kolei wskazuje na chwiejny system oglądu świata i relatywizm w podejściu do otaczającej rzeczywistości. Procesy, które Rollo May uznaje za wyraz „sytuacji zbolatych serc i wzajemnych oskarżeń”, przewidział już w 1970 roku Alvin Toffler. Dla potrzeb zdefiniowania przyszłych kierunków rozwoju świata użył pojęcia „trzeciej fali”, która w ostatecznym rachunku miała być tak samo brzemenna w skutki jak dwie poprzednie, a mianowicie przemiana społeczeństwa zbieracko-łowieckiego w rolnicze i rolnicze w przemysłowe. Po blisko trzydziestu latach Francis Fukuyama zaktualizował pojęcie Tofflera, twierdząc, że idea „trzeciej fali” realizuje się na naszych oczach i jest niczym innym jak przejściem z ery industrialnej do ery społeczeństwa informacyjnego.

---

<sup>12</sup> W. Gadomski, *Tak zwana globalizacja, rozmowa z Zygmuntem Baumanem*, „Gazeta Wyborcza” 9 XI 2001.

<sup>13</sup> R. Kapuściński, op. cit., s. 13.

„Rola informacji i ludzkiej inteligencji, które człowiek spożytkowuje, konstruując coraz bardziej wyrafinowane maszyny, staje się coraz większa i praca umysłowa wypiera pracę fizyczną [...]. Produkcja ulega globalizacji w miarę jak tania technologia informacyjna coraz bardziej ułatwia przepływ informacji przez granice państwowe, a błyskawiczna komunikacja za pomocą telewizji, radia, faksu oraz poczty elektronicznej narusza odrębność istniejących od dawna społeczności kulturowych<sup>14</sup>.

Zdaniem Fukuyamy społeczeństwo zorganizowane wokół informacji wytwarza więcej spośród dwóch dóbr, które ludzie najbardziej sobie cenią we współczesnej demokracji, a mianowicie wolności i równości. Skutkiem tych zmian ma być eksplozja wolności wyboru, którą poprzez łatwy dostęp do wielu kanałów telewizyjnych, tanich miejsc zakupów czy przyjaciół poznanych przez Internet możemy już obserwować. Nowe czasy nieubłagane napierają na wszelkiego rodzaju hierarchie, czy to w świecie polityki, czy wielkich przedsiębiorstw, i zaczynają je niszczyć. „Tradycyjne kultury są zagrożone w sposób oczywisty, nie tyle przez procesy globalizacji, ile rewolucję informatyczną”<sup>15</sup>.

„Wielki Wstrząs”, jak nazywa przemiany Fukuyama, to załamanie porządku społecznego, będące reakcją na przyptyk *trzeciej fali*. Odzwierciedla się on w osłabieniu społecznych więzi i zbiorowych wartości podtrzymujących wspólnoty ludzkie w zachodnich społeczeństwach. Na skutek zmian w charakterze pracy wysiłek umysłowy wypiera wysiłek fizyczny, tym samym popychając miliony kobiet do podjęcia pracy zawodowej i podważając tradycyjny model rodziny. Kultura wybujałego indywidualizmu opartego w dużej mierze na swobodnym dostępie do informacji, który w laboratorium i na rynku prowadzi do innowacji i powoduje wzrost gospodarczy, przenika do sfery norm społecznych, gdzie poważnie narusza praktycznie wszelkie formy autorytetu władzy, osłabia więzi rodzinne, narodowe oraz więzi niewielkich wspólnot miejskich i terytorialnych. Mówiąc ogólnie, zmiany technologiczne powodują to, co – zdaniem Fukuyamy – Joseph Schumpeter nazwał „twórczym zniszczeniem”. Zmiany te są przyczyną podobnych wstrząsów w świecie stosunków międzyludzkich.

Toffler do określenia kategorii jakości życia w scenariuszach nadchodzącej epoki użył pojęcia „szoku”. W swojej tezie jako klucza użył pojęcia „zmiany”, która jego zdaniem jest wyznacznikiem życia współczesnego człowieka. W opinii Tofflera „zmiany”, jakie niesie życie, są zbyt szybkie, aby ludzie mogli spokojnie przystosować się do ich treści. Powoduje to poczucie niepokoju i zagubienia, stawiające człowieka w obliczu nowego rodzaju choroby psychicznej, którą nazywa tytułowym „szokiem przyszłości”. Analizując to zjawisko, wymienia dwa charakterystyczne

---

<sup>14</sup> F. Fukuyama, *Wielki Wstrząs*, Warszawa 1998, s. 10.

<sup>15</sup> Idem, *Ład zostaje odbudowany*, [w:] B. Wildstein, *Profile wieku*, Warszawa 2000, s. 19.

symptomy, takie jak zerwanie z przeszłością i napór przyspieszenia. Jednym z czynników „zmiany” jest nowa technika, która zaczyna rozwiązywać problemy natury społecznej, filozoficznej i indywidualnej. Inwazja nowości powoduje, że człowiek stawiany jest ciągle wobec sytuacji, do których nie może stosować wcześniej nabytego doświadczenia. Innym ze znamion współczesności jest też przejściowość, a co za tym idzie modularyzm, czyli skracanie kontaktów ludzi z rzeczami. Dotyczy to w szczególności miejsca, technika zniszczyła bowiem pojęcie odległości i ułatwiła ludzką mobilność, której wynikiem jest rozpad sieci starych stosunków i kontaktów międzyludzkich. Szybkie tempo życia powoduje ponadto niemożność samorealizacji człowieka, zmuszając go do realizacji zastępczej i poszukiwania fikcyjnych modeli własnego życia. Toffler przewidział, że wzorce te pozwolą człowiekowi próbować różnych ról i stylów życia, nie narażając go na przykre konsekwencje. Jednakże ich napływ wywołać musi niestabilność wzorów osobowych wielu ludzi, którzy zaczną mieć trudności ze znalezieniem odpowiedniego modelu zachowania. Aby jednostka mogła działać, a nawet przetrwać, jej model musi być w najogólniejszym kształcie zbliżony do rzeczywistości. Stałe przyspieszanie procesów zmian bez ustalenia dla nich granic musi prowadzić, zdaniem Tofflera, do kryzysu *szoku przyszłości*, czyli do wyczerpania zarówno duchowego, jak i psychicznego, na skutek przeciążenia mechanizmów adaptacyjnych umieszczonych w organizmie człowieka. Większość naszych codziennych działań jest niczym innym jak podświadomym usiłowaniem odparcia tego szoku. Toffler jako antidotum na rzeczywistość *trzeciej fali* zaleca tworzenie *stref stabilności*, mających być swoistego rodzaju antidotum na ciągłe zmiany oraz pełnić funkcję tak zwanych *amortyzatorów szoku przyszłości*. Jako jeden z takich punktów stabilności rozważa on nowe rytualne obrzędy w postaci widowisk i gier sportowych.

Niewątpliwie brak *stref stabilności* w ciągle zmieniającym się świecie, przenikaniu się kultur i sekularyzowaniu się stref sakralnych powoduje to, co Rollo May nazywa syndromem *blągania o mit*. Najbardziej widocznym przejawem poszukiwania *stref stabilności* jest konsumeryzm, który w szczególny sposób wyewoluował w rozwiniętych gospodarczo krajach postindustrialnych, przyjmując formę konsumpcji doświadczeń i przeżyć widoczną szczególnie na przykładzie ruchów New Age. Szczególne połączenie pozytywnych aspektów płynących z procesów *globalizacji* z doktrynami parareligijnymi uwidacznia się w teorii *holizmu*, definiowanego jako przekonanie, że „świat fizyczny i duchowy nie stanowią oddzielnych części, lecz jednorodną rzeczywistość”<sup>16</sup>. Wychodząc od tej definicji, ruch New Age ukształtował pojęcie *holizmu politycznego*, u podstaw którego, jak pisze Michel Lacroix, leży przede wszystkim krytyka demokracji jako ustroju stojącego w opozycji do *holizmu*, idąca w parze z „kategorycznym sprzeciwem wobec koncepcji państwa narodowego

---

<sup>16</sup> M. Lacroix, *Ideologia New Age*, Katowice 1999, s. 34.



i zasady poszanowania suwerenności narodowej”<sup>17</sup>. Państwa przedstawiane są jako więźniowie granic, którzy nie są w stanie sprostać wyzwaniom ogólnoświatowym. „Należy zatem, głoszą ideolodzy New Age, położyć podwaliny pod nowy porządek polityczny, spoczywający na dwu filarach: odnowionym „ja”, będącym rezultatem radykalnej przemiany osobowości, i Gai, której zasadą jedności jest Globalny Umysł”<sup>18</sup>.

#### 4.

Opisane powyżej czynniki powodujące zagrożenie poczucia bezpieczeństwa człowieka w świecie i poszukiwanie *stref stabilności* znalazły wyraz nie tylko w koncepcjach utopijnych sięgających do idei *holizmu*. W przeciągu kilkadziesiąt lat maclauhanowska wizja *globalnej wioski*, stanowiąca wśród subkultur XX wieku wyraz pragnień osiągnięcia przez ludzkość powszechnej świadomości, jak i chęci pogodzenia elementów prymitywizmu z wysoko rozwiniętymi technologiami, stała się elementem krytykowanych kierunków ewolucji państw rozwiniętych. *Globalizacja*, stanowiąca dość często i powszechnie odpowiednik definicji współczesnego świata, dziś staje się wielokrotnie przedmiotem krytyki ze strony ruchów określających siebie jako antyglobalistyczne. W tym przypadku idea jedności świata, wyrażona w sformułowaniu *globalna wioska*, rozumiana jest jako zaprzeczenie wszystkiego, co indywidualne i osobiste, i traktowana jako wyraz gwałtu na jednostce i jej lokalnym środowisku. Antyglobaliści wywodzący się, jak wcześniej wspomniano, ze skrajnych ruchów polityczno-społecznych, bliscy ideałom reprezentowanym przez wszelkiej maści fundamentalizmy, ewolucję w kierunku *globalizacji* przyjmują jako rodzaj wszechobecnej dżumy, która niesie ze sobą biedę i nieszczęścia. Atakowany jest przede wszystkim zachodni model konsumpcyjnego życia, dla którego w latach sześćdziesiątych opozycyjną wizją miała być owa *globalna wioska*. Jednocześnie antyglobaliści zapominają, deklarując tolerancję wobec najbardziej zróżnicowanych form i stylów wspólnego życia, że są one właśnie pokłosiem procesu *globalizacji*. Liczne paradoksy pojawiające się wśród postulatów antyglobalistów nierzadko prowadzą do naturalnej tendencji ludzkiego umysłu wyrażonej przez Rollo Maya: „Ludzie od zarania dziejów komunikowali się na dwa sposoby, z których jednym był [...] mit. Drugim sposobem, którego rezultatem jest logika, był kod racjonalny i empiryczny, który odnosił się do faktów obiektywnych. Myślenie mityczne tyczy się kwintesencji ludzkiego doświadczenia, sensu znaczenia ludzkiego życia. Mit jest dramatem osadzonym w określonej historii, podsuwającym ludziom określone sposoby podejścia do rzeczywistości. Fabuła mitu jest nośnikiem wartości społecznych,

---

<sup>17</sup> Ibidem, s. 85.

<sup>18</sup> Ibidem.



gdyż poprzez mit jednostka odnajduje poczucie tożsamości. Narracja zawsze zmusza do wprowadzenia ogólnych wniosków opisu konkretnych zdarzeń. Można by zatem rzec, że właśnie po mitach poznajemy ludzi. Mity jednoczą antynomie życia: świadomość i nieświadomość, historię i teraźniejszość, wartości indywidualne i społeczne. Są sposobem na to, by do bezsensownego świata wprowadzić ład. Są narracyjnymi wzorami, nadającymi ludzkiej egzystencji znaczenie bez względu na to, czy znaczenie egzystencji zależne jest od treści wypełnianych naszą indywidualną mocą<sup>19</sup>.

Mity są sposobem znalezienia sensu i znaczenia, przypominając, jak twierdzi May, stropy domów, które z zewnątrz niewidoczne, stanowią strukturę utrzymującą i scalającą budowlę, tak by można w niej było bezpiecznie mieszkać. Dobry stan zdrowia psychicznego jest zależny od zdolności tworzenia mitów, a rozsądny terapeuta wspomaga ten proces. Narodziny i rozwój psychoterapii spowodowane zostały przez rozpad wcześniejszych mitów, za pomocą których zdrowe społeczeństwo uwalniało członków od neurotycznego poczucia winy i nadmiernego lęku. Głód mitologii i przestroga spowodowana brakiem adekwatnych mitów ujawniają się m.in. poprzez szerzenie się narkomanii czy poszukiwania innych łatwych sposobów przedostania się w świat irracjonalny, do którego dziś zalicza się także cyberprzestrzeń. Na desperacką potrzebę mitów wskazuje również popularność rozmaitych kultów. Każda grupa oferująca szczęście, miłość i wewnętrzną drogę ku boskości, czymkolwiek by była, znajduje swoich wyznawców, którzy gromadzą się pod sztandarem nowego kultu, jakkolwiek by się nie nazywał. Kultury posiadają moc mitów, ale pozbawione są wewnętrznych hamulców, zewnętrznych ograniczeń, społecznej odpowiedzialności. May uważa, że musimy słyszeć owo „błaganie o mit”, gdyż, jeśli nie stworzymy autentycznych mitów, społeczeństwo wypełni tę pustkę pseudomitami, do których zaliczyć można skrajne ideologie czy wiarą w magię.

## 5.

Koncepcja Rollo Maya zwraca uwagę na potrzebę posiadania spójnego odnośnika w postaci mitu, który pozwoliłby na zachowanie równowagi psychicznej jednostki. Michael Novak podkreśla, że taka potrzeba jest wynikiem upowszechniania negatywnych trendów naszej kultury, takich jak relatywizm i nihilizm. „Wielu intelektualistów neguje istnienie prawdy, pozostawiając w jej miejsce jedynie prawdy partykularne: moją, twoją, ich. Podstawy takie muszą prowadzić do pozostawienia siły jako jedynego arbitra. Jeśli rozum nic jest w stanie utrzymać porządku moralnego, decyduje siła”<sup>20</sup>. Sytuacja taka, w połączeniu z silnymi tendencjami do ujawniania

<sup>19</sup> R. May, *Błaganie o mit*, Poznań 1997, s. 14.

<sup>20</sup> M. Novak, *Plagą naszych czasów jest nihilizm*, [w:] B. Wildstein, op. cit., Warszawa 2000, s. 207.

się zróżnicowania narodowościowego i religijnego, stanowi płodny grunt dla wyrastania fundamentalizmów i ruchów o skrajnych postulatach społeczno-politycznych. Dzieje się tak mimo pozytywnych aspektów, jakie niesie za sobą *globalizacja* gospodarki, takich jak wyrównywanie się światowych dysproporcji czy szeroko rozumiana wolność.

Najczęściej omawiany w ostatnim okresie fundamentalizm islamski, zdaniem Francisa Fukuyamy, jest właśnie w dużej mierze wynikiem procesu *globalizacji*. „Kultura – wierzenia religijne, zwyczaje społeczne i odwieczne tradycje – to ostatnia sfera zjednoczenia, zarazem najsłabsza. [...] Choć różnice kulturowe istnieją we współczesnych społeczeństwach, zwykle odkłada się je do lamusa, oddziela od polityki i sprowadza do sfery życia prywatnego. Powód jest prosty: jeśli polityka będzie się opierać na czymś takim jak religia, nigdy nie zapanuje pokój społeczny, bo ludzie nie porozumieją się w kwestii podstawowych wartości religijnych”<sup>21</sup>. Owo podejście do problemu w dużej mierze pokrywa się z koncepcjami Rollo Maya. Zsekularyzowany model państwa, jaki wyłonił się za sprawą konfliktu religijnego w Europie w XVI i XVII wieku, był wynikiem potrzeby pokoju społecznego. Dalsza ewolucja tego modelu, a szczególnie otwarcie się na wielokulturowość i rewolucja światopoglądowa, za jaką uważa się w myśli współczesnej teorię względności, pogłębiła tendencję do spychania określonych postaw do sfery życia prywatnego. W konsekwencji antidotum na „szok przyszłości”, by użyć określenia Tofflera, leży w gestii indywidualnego wyboru, nierzadko poza sferą zachowań społecznie akceptowanych, uwidaczniając się w skrajnych ideologiach, przynoszących spójną i łatwą wizję świata, hermetycznych ruchach religijnych i quasi-religijnych czy subkulturach, które Rollo May określa jako pseudomity.

## 6.

Zamykając rozważania na temat poszukiwań „stref stabilności”, należałoby sięgnąć do przykładów. Wspominaliśmy, że ruchy antyglobalistyczne opierają się na negacji zastanego porządku rzeczy i kierunków rozwoju świata. „Przywódcy i grupa ideologów antyglobalizmu wierzy w głoszone przez siebie hasła – ocenia prof. Wiktor Osiatyński – Dla wielu spośród tych, którzy za nimi podążają, protesty są jednak tylko doskonałą okazją do wyrażenia sprzeciwu typowego dla każdego pokolenia. Młodym ludziom wystarczy wskazać wroga. W tej chwili jest nim globalizacja”<sup>22</sup>. Jarosław Giziński na łamach tygodnika „Wprost” pisze, że ogłoszony w połowie 2000 roku raport kanadyjskich służb specjalnych CSIS przypisuje rolę

---

<sup>21</sup> F. Fukuyama, *Nowoczesny świat na celowniku*, „Newsweek Polska” 2001, nr 16-17, s. 160.

<sup>22</sup> Cyt. za: J. Giziński, M. Graczyk, <http://tygodnik.wprost.pl/?dzial=4&art=8630>.

duchowego ojca ruchu antyglobalnego Tedowi Kaczyńskiemu, znanemu jako Unabomber, który w 1995 r. wymusił groźbami zamachów terrorystycznych opublikowanie w największych amerykańskich gazetach swojego antyglobalnego i antycywilizacyjnego apelu pt. *Nauka industrialna i jej przyszłość*. Ideologia antyglobalistów, podobnie jak manifest Teda Kaczyńskiego, to zlepek mrzonek o sprawiedliwości społecznej, spiskowej teorii dziejów, naiwnej analizy kapitalizmu i przekonania o zgubnym wpływie nowoczesności na naturę i społeczność ludzką. Widoczny jest w tej mozaice poglądów wpływ wydanej w 1955 roku książki Herberta Marcusego *Eros i Cywilizacja*. Marcuse krytykuje w niej społeczeństwo konsumpcyjne oparte na reklamie i urabianiu opinii publicznej, które wywołują określone potrzeby u konsumentów i stanowią element zaplanowanej konsumpcji. Proces ten ma miejsce przy jednoczesnym przemykaniu oczu na wiele niezaspokojonych potrzeb, m.in. w dziedzinie kultury, wychowania i oświaty. Filozof proponuje jako alternatywę „społeczeństwo humanitarne”, znajdujące oparcie w sferze wartości psychicznych i dające się określić jedynie negatywnie, to jest jako społeczeństwo bez wojny, bez okrucieństwa, bez wyzysku i bez nienawiści. Jego utopia oparta jest na socjalizmie, choć jako taki socjalizm odrzuca.

Niewątpliwie dla interpretacji procesów *globalizacji*, które niejednokrotnie wymykają się jednoznacznej ocenie, spiskowa wizja świata oparta na prostej opozycji dobra i zła jest nader wygodna i łatwa w przyswojeniu. Odpowiada też mitycznej kategorii „Ładu i Chaosu”, które w spójny sposób tłumaczą zastaną rzeczywistość. Nieuporządkowane procesy związane z przemianami we współczesnym świecie stają się pełniejsze i łatwiejsze w percepcji w kontekście spiskowej wizji dziejów. Piewcą takiego podejścia jest m.in. ojciec Tadeusz Rydzyk, który znany jest ze stwierdzeń typu: „to wszystko leci – tak jak chce Unia Europejska. Dzisiaj dowiedziałem się, że właśnie w Brukseli powiedzieli jacyś urzędnicy, że Radio Maryja zamilknie”<sup>23</sup>. W podobnym duchu prowadzą polemikę z *globalizacją* członkowie stowarzyszenia Rodzina Polska. W ich rozumieniu *globalizacja* działa w kierunku niwelacji demokratycznych struktur, zdemoralizowania społeczeństw poprzez napór sekt i indoktrynację prowadzoną przez środki masowego przekazu, osłabienia klas rządzących i opanowania struktur gospodarczych. „Obserwując działania sekt, zauważam, że organizacje te, by istnieć i rozwijać się, działają przede wszystkim w sferze gospodarczej, a ponadto chwytami psychologicznymi przyciągają ludzi, wciągając ich w swoją sieć”<sup>24</sup> – pisze na internetowych stronach Rodziny Michał Wolnicki.

Paradoksem jest, że Internet, ulubione narzędzie *globalizacji*, staje się również najpopularniejszą formą upowszechniania ideologii antyglobalistycznej. Marcin Dar-

---

<sup>23</sup> Cyt. za: <http://republika.pl/ostrydzyk/wypow.htm>.

<sup>24</sup> <http://www.rodzinapolska.pl/aktualnosci/archiwum/iii2000/globalizm.htm>.

nowski na internetowej stronie prawnicowego pisma „Warun” publikuje taki manifest: „Unia Europejska to kolejny twór masońskiej siatki po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej [...]. Globalizm to jedno z największych zagrożeń dla etniczności po lewicy i »wielkich religiach monoteistycznych«. Globalizm to największe zło jakie powstało w XX wieku. Zniesienie granic państw »narodowych«, utworzenie jednej kultury (wspakultury), walka z »fasyzmem«, czyli wszystkim co przypomina o niezależności narodów i ich wolności, i w końcu stworzenie jednej rasy »ludzkiej« i jednej klasy wyzyskiwaczy – zwykli »polityczni niepoprawni« będą mogli liczyć tylko na pracę w kamieniołomach. [...] Musimy jednak zdawać sobie sprawę, że właśnie dzięki przybudówkom, jak Bank Światowy czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy lub Organizacja Narodów Zjednoczonych i innych organizacji międzynarodowych możliwy jest globalizm i szerzenie się kapitału ociekającego krwią każdego narodu pragnącego swej niezależności i godnego życia we własnej wspólnocie”<sup>25</sup>.

Stanisław Kaczmarczyk na stronie „PS” – miesięcznika Centrum Chrześcijańskiego Nowe Życie w Gdańsku wieści: „Ciekawym jest, że w Biblii czytamy bardzo jasne słowa prorocze o globalizacji. Apostoł Jan w 13 rozdziale Objawienia Jana opisuje całkiem wyraźnie, że globalizacja zostanie urzeczywistniona w sferze politycznej, ekonomicznej i religijnej. W końcowym etapie realizacji globalizacji dojdzie do połączenia się wszystkich narodów pod władzą jednego człowieka, którego instytucja międzynarodowa wybierze na przywódcę. Apostoł Jan nazywa go »bestią drapieżną«, »zwierzęciem«. Będzie on twardym i bezwzględny dyktatorem, który będzie posiadać cechy bestii drapieżnej. Pomimo tego będzie bardzo zdolnym politykiem, ba nawet genialnym. Jan pisze, że podczas jego rządów będzie dokończona globalizacja we wszystkich trzech sferach: politycznej, ekonomicznej i religijnej. W swoim pierwszym liście nazywa Jan tego człowieka – władcą świata – Antychrystem, ponieważ jego zamiary duchowe będą przeciwko Jezusowi Chrystusowi. Zjednoczenie polityczne (globalizacja) jest opisana w taki sposób: »dano mu też władzę nad wszystkimi plemionami i ludami, i językami, i narodami«. (Obj 13,7b). Władza polityczna tego jednego człowieka będzie ponad wszystkimi narodami świata”<sup>26</sup>.

Jonatan Dünkel na stronie portalu [www.eliasz.jezus.pl](http://www.eliasz.jezus.pl) posuwa się w koncepcjach spiskologicznych dalej. Według niego powołanie globalnego rządu i religii zakłada ruch New Age. Plan ten wychodzi naprzeciw globalnej polityce i ekumenicznym dążeniom kościołów. „Globalny Rząd” planowany przez New Age będzie całkowicie zespolony z „Globalną Religią”. Zniknie więc rozdział między kościołem i państwem.

---

<sup>25</sup> „Warun” nr 2, <http://republika.pl/warun/niewol.htm>.

<sup>26</sup> <http://nowezycie.gdansk.pl/gazeta/rozwazania01-07.htm>.

Z kolei Lewicowa Alternatywa prawdziwy ośrodek światowej władzy upatruje w międzynarodowym kapitale. W manifestie rozdawanym przy okazji wizyty Billa Clintona 17 maja 2001 roku głosi: „Globalizacja to proces równania w dół, sprowadzania pracowników na całym świecie do jednego, najniższego mianownika. [...] Nowa globalna gospodarka zaczęła się toczyć pod dyktando giełdowych spekulantów, pazernych bankierów, zarządów multinarodowych koncernów i podobnej hołoty, której nikt nie upoważniał do decydowania o losach świata. Jedynym celem ich działań jest zysk tych firm i ich anonimowych udziałowców, nawet jeśli wiąże się to z wpychaniem w nędzę całych społeczeństw i niszczeniem dóbr naturalnych na niespotykaną dotąd skalę. [...] Nie chcemy globalizacji, bo nie mamy najmniejszego interesu w pozbawianiu nas praw, obniżaniu płacy i uzależnieniu naszego życia od kaprysów właścicieli Coca-Coli czy innego Microsoftu. [...] **PRECZ Z GLOBALNYM KAPITAŁEM! PRECZ Z GLOBALNĄ NĘDZĄ!** [...] Jeśli szefowie nie mogą ci więcej dać, mogą zniknąć. Walka klas trwa”<sup>27</sup>.

Niewątpliwie pojawiające się licznie internetowe publikacje są w dużej mierze odpryskami krążących w wielu publikacjach spiskowych teorii rozwoju świata. Należy przy tym wspomnieć Michaela Baigenta, Richarda Leigha i Henry’ego Lincolna, zdaniem których niewidzialnym zwierzchnictwem europejskich rządów jest tajny zakon Pricuré de Sion. To z inicjatywy tej organizacji, zdaniem autorów, narodziła się idea Zjednoczonej Europy. Zabiegi o powstanie Unii Europejskiej spowodowały, że zakon zaczął prowadzić wzmożoną działalność polityczną. Dlatego też „wielu wysokich dygnitarzy Prieuré de Sion pełni rolę szarych eminencji wielkich politycznych, filozoficznych lub finansowych organizacji”<sup>28</sup>.

Autorzy uważają, że niemal taką samą funkcję można przypisać innemu zakonowi, a mianowicie Rycerzom Maltańskim. Z tą jednak różnicą, że zakon ten pozostawał wierny papieżowi i kościołowi rzymskokatolickiemu, natomiast Prieuré de Sion był wrogi papieżowi, tworząc alternatywną zwierzchność.

Zdaniem innych autorów z kręgu antyglobalistów, palma pierwszeństwa wśród niewidzialnych mocodawców należy się Zakonowi Trupiej Czaszki, wywodzącemu się z niemieckiego nurtu masonerii, który ponoć od 150 lat kieruje sprawami świata. Jego polityka Nowego Porządku polega na „pozornym odgrywaniu ról zwaśnionej »lewicy« i »prawicy«, na bazie czego powstaje nowy społeczny, polityczny i ekonomiczny ład, w którym decydujący głos mają architekci nowych zasad. [...] Cała sztuka polega na tym, żeby doprowadzić do kryzysu i nieustannie go zaogniać, nie tracąc jednak nad nim kontroli”<sup>29</sup>.

Widzialnym ramieniem Zakonu Trupiej Czaszki ma być np. Rada Stosunków Międzynarodowych w USA, której członkowie rekrutują się w większości z człon-

<sup>27</sup> <http://www.la.most.org.pl>.

<sup>28</sup> M. Baigent, R. Leigh, H. Lincoln, *Testament Mesjasza*, Warszawa 1999, s. 287.

<sup>29</sup> „Faktor X” 1999, nr 25, s. 703-704.

ków Zakonu. Rada ta, jak się powszechnie uważa, sprawuje kontrolę nad polityką Białego Domu.

Niemniej znana antyglobalistom jest inna organizacja o charakterze międzynarodowym, znana pod nazwą grupa Bilderberg. Ma to być tajna organizacja, skupiająca możliwych tego świata, którzy na dorocznych zjazdach radzą na temat utworzenia Nowego Porządku. Przez zwolenników spiskowej teorii dziejów nazywani są „rządem równoległym”.

„Dzięki połączeniu sił, członkowie grupy Bilderberg mają podobno wystarczające wpływy, aby obalać rządy, wywoływać wojny, dobierać wedle uznania światowych przywódców. Uczestnicy owej politycznej koterii działają w sieci półtajnych organizacji, które planują upadek zachodniej demokracji. Przypuszcza się, że w jej miejsce pragną ustanowić rządy autorytarne, z których sami czerpać będą korzyści – inni zaś będą musieli dla nich niewolniczo pracować. Osią planu jest stopniowe pozbawianie władzy wybieralnych rządów narodowych. Główne decyzje polityczne [...] niezauważalnie przejdą w ręce [osób] mianowanych z »gremium ponadnarodowego«, pozostającego pod wpływem grupy Bilderberg”<sup>30</sup>.

Pierre Virion skupia się na problemie światowego rządu, który zakłada odpowiedzialną organizację kuli ziemskiej, jej podział na strefy geopolityczne i ekonomiczne, to znaczy na wielkie jednostki podległe Rządowi Powszechnemu<sup>31</sup>. Globalna władza, według autora, opiera się na zharmonizowaniu planów: ekonomiczno-społecznego, politycznego i kulturalnego.

Dr Andrzej Leszek Szcześniak uważa, że ośrodkiem rządu światowego są Stany Zjednoczone Ameryki. Jedną z agend tego superrządu jest Komisja Trójstronna, która plan ustanowienia nowego porządku realizuje przypuszczalnie od lat 70-tych, czyli od początku kadencji prezydenta Jimmy’ego Cartera<sup>32</sup>.

„Po wygranych wyborach [prezydenckich w USA] Komisja przystąpiła do realizacji planu podzielenia świata na trzy obszary wzajemnie zależnych sił. Należać do nich miały: USA, Zjednoczone Stany Europy oraz Unia Pacyfiku. Faktyczną władzę nad światem miał przejąć „wielki biznes”, a zwłaszcza korporacje międzynarodowe”<sup>33</sup>.

## 7.

Wspomniane przykłady są jedynie wybiórczym potraktowaniem tematu, niemniej jednak oddają chaotyczność myśli i stylistykę argumentacji. Problem anty-

---

<sup>30</sup> „Faktor X” 1999, nr 24, s. 672-673.

<sup>31</sup> P. Virion, *Rząd światowy. Globalizm, antykościół i superkościół*, Komorów 1999, s. 91.

<sup>32</sup> „Nasza Nadzieja” 1997, nr 7, s. 10.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 675.

globalizmu nie dotyczy jednak tylko cybersfery i głoszonych tam sądów, jednak to właśnie ona pełni rolę integratora i wzmacnia organizację antyglobalistów. Przy okazji kolejnych szczytów G8 grupy demonstrantów, liczone obecnie w tysiącach, wylegają na ulice, skandując hasła, z których część została przytoczona powyżej. Równocześnie obserwować możemy pochód inspirowanego fundamentalizmem terroryzmu światowego rozproszonego w tym, co Bauman nazywa „przestrzenią globalną, terenem niezagospodarowanym, nieuregulowanym czy zderegulowanym”. Mimo tragicznych doświadczeń słyszy się pochwały dla inspiratorów protestów towarzyszących spotkaniom światowych przywódców „jako wyrazu buntu przeciwko imperializmowi, który zagraża przetrwaniu ludzkości”<sup>34</sup>. W tym kontekście odwołać się można raz jeszcze do słów Zygmunta Baumana: „Tragedią naszego świata jest to, że w cyberprzestrzeni, w której dzieją się wszystkie doniosłe sprawy współczesności, nie ma czegoś takiego jak globalne i uniwersalne sądownictwo, zasady prawne, zasady sprawiedliwości. Przede wszystkim zaś nie ma instytucji zdolnych nadać temu prawu i sprawiedliwości moc obowiązującą”<sup>35</sup>.

Niewątpliwie przyczyn antyglobalizmu należy poszukiwać we frustracji, spowodowanej brakiem oparcia w spójnej ideologii i przesunięciem sfery sakralnej w obszar prywatny, nierzadko hermetyczny. Protest antyglobalistyczny jest przykładem odnalezienia pewnej „strefy stabilności”, „pseudomitu”, utożsamienia się z wyrazistym światopoglądem i sposobem zrytualizowanego przeżywania mitu, którym jest utopijna wizja świata oparta na społecznej sprawiedliwości. „Istnieje grupa outsiderów, taka »next generation« rozmaitych walczących subkultur, które nigdy nie umarły do końca; one się reprodukowały na marginesach społeczeństwa, niedostrzegane przez opinię publiczną – uważa Barbara Fatyga – [...] walka to styl życia [...] mają oni poczucie słuszności podbudowane wzbierającą falą frustracji. [...] Problematyka relatywizmu kulturowego, kryzysu wielkich narracji, a więc tematów postmodernistycznych, którymi ekscytowaliśmy się przez ostatnie lata, sama trochę się opatrzyła i wyczerpała. Dostyc już mamy tych idiosynkrazji, potrzebujemy znów stałego punktu oparcia. I dlatego wraca się do lektury klasyków, jak Marks czy Weber”<sup>36</sup>.

Jak pisze Guy Verhofstadt w liście otwartym do antyglobalistów, „przeciwnicy globalizacji tworzą mile widzianą przeciwwagę w czasie, w którym polityka stała się tak sterylna, wyjałowiona, techniczna. Ta przeciwwaga jest dobra dla demokracji. Niemniej jednak zauważa, że nie ma sensu bezkrytyczne występowanie za lub przeciw globalizacji. Chodzi raczej o to, w jaki sposób wszyscy – również i biedni –

---

<sup>34</sup> Fragment przemówienia Fidela Castro do młodzieży na XV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów, cyt. za: „Gazeta Wyborcza” 6 VIII 2001.

<sup>35</sup> W. Gadoński, op. cit.

<sup>36</sup> *Globalizacja – symboliczny wróg*, z Barbarą Fatygą rozmawia Krzysztof Varga, „Gazeta Wyborcza” 27 VII 2001.



skorzystać mogą z niezaprzeczalnych zalet globalizacji bez narażania się na płynące z niej trudności”<sup>37</sup>.

Konkludując powyższe spostrzeżenia, oddać należy jeszcze raz głos Anthony’emu Giddensowi: „Zdaniem niektórych świat odchodzi od systemu rządów globalnych zamiast się ku niemu zbliżać – załamanie się świata dwubiegunowego zrodziło chaos [...]. Interpretacje, które w ogóle nie opisują świata takiego jakim jest, należy uznać za dystopie (negatywne utopie), ukazujące katastroficzną stronę pozytywnych możliwości, które przecież istnieją”<sup>38</sup>.

Problem poszukiwania „stref stabilności” nie ogranicza się jedynie do tematu globalizacji, choć w przypadku globalnego spoglądania na przemiany w świecie uwypukla się. Antyglobalizm, który jest w skali planety zjawiskiem marginalnym, jest jednak syndromem pewnego braku, a mianowicie braku światopoglądu. Odpowiedzią na „szok przyszłości” jest niemożność samorealizacji człowieka, zmuszająca go do realizacji zastępczej i poszukiwania fikcyjnych modeli własnego życia.

Francuski eseista Michel Maffesoli twierdzi<sup>39</sup>, że umysł człowieka ery Internetu nie porządkuje faktów za pomocą myśli po to, by poznać Absolutny Porządek Świata. Myśli porządkują fakty i łączą je w zbiory, ponieważ poznawanie i gromadzenie ich stanowi najwyższą wartość dla umysłów. Stąd też, szperając po Internecie, łatwiej odnajdziemy strony gromadzące fakty niż je analizujące. Tajemnica zatem nie staje się symbolem prawd, które leżą w ukryciu, a ich poznanie pozwala na odpowiedź na pytanie o Absolut. Tu Tajemnica staje się Absolutem, a jej odkrywanie drogą do zbawienia.

Bernard Puckett, wiceprezes firmy komputerowej IBM, w swoich rozważaniach na temat przyszłości i rozwoju form komunikacji międzyludzkiej tak oto kreśli wizję postępu komputeryzacji:

„Przyszłość otworzy przed nami fascynujący świat interaktywności. Założmy na przykład, że chcę zobaczyć moją jedenastoletnią siostrzenicę. Każę mojemu telewizorowi przywołać ją, pojawi się w prawie trójwymiarowej postaci w moim domu. Premiera *Batmana 10* odbędzie się w naszych domach i będziemy w filmie uczestniczyć. Batman zapyta, co ma być dalej – zakończenie będzie inne w każdym domu. Masy ludzi będą miały dostęp do ogromnej liczby informacji, możliwe będzie na przykład przeglądanie kolekcji obrazów w Watykanie czy uzyskanie porady eksperta od snycerki”<sup>40</sup>.

Powstaje jednak pytanie, czy człowiek przyszłości wraz z technologicznym skokiem będzie w stanie dokonać równie rewolucyjnej autorefleksji.

---

<sup>37</sup> G. Verhofstadt, *List otwarty premiera Belgii do przeciwników globalizacji*, „Gazeta Wyborcza” 27 IX 2001.

<sup>38</sup> A. Giddens, op. cit., s. 122.

<sup>39</sup> „Polityka” 1997, nr 4.

<sup>40</sup> Ks. A. Zwoliński, *D&D – demony komputerowego nieba*, Kraków 1995, s. 13.